

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, 25 grudnia 2021 roku, w swoim rodzinnym domu na Lubelszczyźnie zmarła dr Urszula Tes, autorka kilku tekstów wydrukowanych na łamach „Images”. Ostatni z nich, a zarazem jeden z ostatnich w całym jej dorobku, opublikowany został pośmiertnie właśnie w niniejszym numerze czasopisma. Chcąc sprostac wyjątkowym okolicznościom tej publikacji, postanowiliśmy wzbogacić ją o garść krótkich wspomnień pochodzących od osób bliżej związanych z jej zmarłą autorką, nietuzinkową postacią polskiego filmoznawstwa. Oto one:



**Marzena Dudziuk-Koluch,
Sylwia Szczepańska-Horoszko**

Nasz wspólny z Urszulą Tes czas odmierzany był wartością spotkań. Zawsze profesjonalnie do nich przygotowana, często zwracała uwagę na to, co nieoczywiste w filmie. Była świetnym partnerem do dyskusji, chociaż czasem trudnym i upartym. Zdystansowana, buntownicza, ironiczna wobec siebie i świata. Zaangażowana i oddana swojej pasji, również fotograficznej. Pochłonięta pracą naukową. Zmieniała swoje miłości od Johna Cassavatesa, bitników po fascynację filmem dokumentalnym i Ireną Kamieńską, ale zawsze kochała mocno, szła własną drogą, niezależnie od konsekwencji. Niezastąpiona, nieodżałowana dla nas i Festiwalu Filmu Filozoficznego.

Ewa Fiuk

Nasze filmowe preferencje dość mocno się różniły, dlatego niewiele było dzieł, którymi mogłyśmy zachwycać się wspólnie. Należał do nich *Miód* Semiha Kaplanoğlu opowiadający historię chłopca odkrywającego świat i tajniki życia ze wszystkimi jego blaskami i cieniami; chłopca wyjątkowego, bo posiadającego wyjątkową – naiwną i dziecięcą, a jednocześnie świadomą i dorosłą – percepcję. Było w tym kulkatku coś, co obie pokochałyśmy. W ostatniej scenie filmu mały bohater zasypia w konarze drzewa, który wydaje się miejscem ukojenia najbardziej naturalnym z możliwych. Myślę

o Uli w takim dużym, starym i spokojnym drzewie...

Mikołaj Jazdon

Poznaliśmy się w 2012 roku, gdy przyjechała do Poznania z wykładem o kinie Johna Cassavatesa i by zaprezentować filmy Beat Generation (była autorką monografii poświęconych obu fenomenom). Rozmowa z widzami przeciągnęła się do późna w noc. Ula odkrywała wówczas dla siebie nowy temat (napisała w mailu: „w te wakacje zobaczyłam dokumenty Kamieńskiej, i «eureka», to jest to! [na tę eurekę czekałam 5 lat!]”). Filozofię i metafizykę, które tropiła w kinie, odnalazła w dokumentach Ireny Kamieńskiej. Napisała o tym świetną książkę. Jej tytuł zaczyna się od słów: człowiek, zbiorowość, pamięć...

Katarzyna Mąka Malatyńska

Było w naszych długich rozmowach sporo krytycyzmu, dużo emocji. Ula często dostrzegała w filmach dokumentalnych pierwiastek metafizyczny, umykający większości widzów, niekiedy mnie również. Jej spojrzenie otwierało na duchowość, która nierzadko kryła się pod warstwą faktów, konkretnych twarzy i gestów zarejestrowanych dokumentalną kamerą. Gdy rozpoczęła prace nad książką o twórczości Ireny Kamieńskiej, czułam, że jej wrażliwość bliska jest odczuwaniu świata przez dokumentalistkę, że Ula zobaczy w tych filmach znacznie więcej niż obrazy życia społecznego.

Andrzej Szpulak

Kiedy zastanawiam się nad dorobkiem intelektualnym Uli Tes, przypominam sobie oczywiście to, co sama napisała, ale myślę także o tym, jak inspirowała i dopingowała do pracy innych, w tym i mnie. Każdy, kto ją bliżej poznał, wie, że była to mistrzyni rozmowy – konkretnie ukierunkowanej, pogłębionej, fascynującej, wymagającej i szczerzej. A ponieważ szczerść Uli, przejawiająca się od czasu do czasu niezgodą z interlokutorem, nie raniła, to stawała się niezwykle twórcza. Ula chciała i potrafiła naprawdę pomóc w zmaganiach ze skomplikowaną materią kina artystycznego. Jej zdanie stawało się zazwyczaj jednym z ważnych punktów odniesienia.

Elżbieta Wiącek

W trakcie studiów często rozmawialiśmy o kinie awangardowym i autorskim, a nasze przyszłe publikacje oscylowały wokół tego samego zjawiska – niezależnego kina amerykańskiego. W 2001 wydałam książkę o twórczości Jima Jarmuscha, a Ula dwa lata później napisała

o kinie Johna Cassavetes. Po studiach nadal łączyła nas fascynacja kinem. Ula współorganizowała trzy edycje Festiwalu Filmu Filozoficznego i zawsze zapraszała mnie na debaty. Ostatnio po dłuższej przerwie spotkałyśmy się w kawiarni w ogrodzie Mehoffera. Pamiętam jak dziś naszą radość z ponownego spotkania i długą rozmowę, którą trudno było nam skończyć... Nie miałam wtedy pojęcia, że widzimy się po raz ostatni.

Jan Zamojski

Urszula opowiedziała kiedyś o tym, jak siedząc w Vesuvio Cafe na rogu alei Kerouaca w San Francisco, postawiła metafizyczny warunek: jeśli Kerouac da jej znak i pojawi się w oknie jako gołąb, to ona napisze książkę o kinie bitników. Kerouac przyfrunął natychmiast.

Opowiedziała to w 2010 r. w Krakowie, podczas V edycji Festiwalu Filmu Filozoficznego, którego była filmoznawcą podporą. Wówczas poznaliśmy się i tak zapamiętałem historię o gołębiu. W książce Uli o filmie Beat Generation jest jego zdjęcie. Ale nie wiem, czy całą resztę zapamiętałem dobrze. Od Uli już się tego nie dowiem.